

Wiersz godny podręcznika

Krzysztof Kleszcz: - Użyłaś w jednym z wierszy słowa Brzydgoszcz („byle dalej ją zostawić...”). Brutalnie, trochę jak Tomasz Bąk o Tomaszowie. Nie boisz się, że tracisz w ten sposób szansę na stypendium miasta?

Anna Mochalska: - To słowo funkcjonuje w obiegu ogólnym, chyba szczególnie wśród torunian. Użyłam go z premedytacją.

Używasz też czasami wulgaryzmów, kolokwializmów. Czy to ukłon w stronę czytelników noszących dresy?

- (śmiech) To może jest jakiś rodzaj ukłonu, chociaż nie wiem, czy akurat w tę stronę. Na pewno - wyjście z ramy własnego języka. Bo ja nie porozumiewam się w ten sposób. Jest to rodzaj komunikatu, który - nie ukrywajmy - funkcjonuje w przestrzeni publicznej, a nawet przeważa...

Są też w twojej poezji nowoczesne tropy: html, Facebook...

- Ta przestrzeń jest coraz ważniejsza, nie warto jej ignorować. Myślę, że ona sprzyja poezji.

A wyobrażasz sobie taki przełom w poezji, jaki przytrafił się muzyce dzięki YouTube czy Spotify, że wszystkie tomiki nagle są ogólnodostępne?

- Bardzo ładna idea, ale nie sądzę, że zapanowałby boom na poezję. Jednak trzeba mieć świadomość, że przez brak dostępności poezja współczesna traci czytelnika. Trzeba przecież się natrudzić, trzeba wiedzieć, gdzie i jak zgłosić się po tomik. W Empiku znajdziemy tylko uznanych poetów.

Właściwie dlaczego poezja? Może próbowałaś kiedyś usuwać entery i zobaczyć jak wyglądałyby twoje słowa inaczej zapisane? Czy sprawdzałyby się jako proza?

- Nigdy nie przekształcam poezji w prozę, ale odwrotnie już się zdarzyło. Pierwszy mój wiersz, który został wyróżniony w konkursie literackim - to było jeszcze w liceum - został wycięty z opowiadania. Oczywiście zdarza mi się próbować różnych zapisów, szukać innej wersyfikacji...

Jaki wpływ miały na ciebie studia filologiczne? Zrobiły z ciebie poetkę, czy może próbowały cię od tego odwieść?

- Był taki moment na uczelni, że nie mogłam patrzeć na literki. Ale na pewno dzięki studiom jestem świadoma warsztatu, użytych środków. Pomogły mi od strony krytyki, opisu poezji.

Piszesz i recenzujesz. Godzenie tych dwóch rzeczy to dobry pomysł?

- I tak, i nie. Nie, bo pisząc o poezji, poświęcam mniej czasu na własne pisanie. Tak, bo ten dwustronny ogląd, dwojaka perspektywa dużo mi daje. W sensie: pisanie poezji jest pomocne w pisaniu o poezji i na odwrót.

Zgłosiłaś się do Wydawnictwa Kwadratura w pełni świadoma jego niszowości...

- Jestem zadowolona z procesu redakcyjnego. To była super praca, dłubanina przy każdym tekście.

Zresztą zwróciłam się do Kwadratury, wiedząc, że od strony zaplecza redaktorskiego czy edytorskiego jest bardzo dobra.

Pomówmy o tytule książki. Wsluchujesz się, wpatrujesz w różne rzeczy. Jest Salvador Dali, Halina Poświatowska, Martyna Jakubowicz. To przykłady głosów, które umieszczasz po odpowiednim przetworzeniu.

- Tak, tego typu cytatów jest więcej - zapożyczeń z piosenek, cudzych głosów, które zapisuję. To są twórcy w jakiś sposób ważni dla mnie.

Czy chcesz kopnąć i „wywrócić stolik z poezją”? Takie sformułowanie skierował profesor Śliwiński na Festiwalu Złoty Środek Poezji do debiutujących poetów. Czy według ciebie twoja książka jest nowatorska, wyjątkowa?

- Chyba nie chcę kopać, nie mam takiego zamiaru. Raczej rzadko jest tak, że pojedyncza publikacja przewraca świat do góry nogami. Poezja to według mnie dziedzina, której rozwój polega na ewolucji, a nie rewolucji. Moja książka nie jest nowatorska i nie uważam, że koniecznie musi być nowatorska, to nie zawsze jest wyznacznik dobrej poezji. Nie wychodzę z założenia, że muszę wstrząsnąć współczesną poezją polską.

Twój tomik zaczyna się wierszami o stworzeniu świata, Adam daje imiona zwierzętom... Te wiersze są trochę feministyczne, dostaje się w nich mężczyznom. Wykorzystujesz biblijną tematykę. Czy to miało kogoś obruszyć?

- Zupełnie nie. Zgoda, one są w jakiś sposób feministyczne, ale to raczej przetwarza, poszerza kanon, a nie wyburza. Moim celem nie była prowokacja. Jeśli jednak mój tom wywoła jakiś rodzaj fermentu, to niech tak będzie.

„Z obłoku odezwał się głos (z chmury internetowej)” to twój najlepszy wiersz, godny podręczników. Zgodzisz się?

- Oj, trudno mi to ocenić. To na pewno jeden z moich ulubionych wierszy.

Wyobrażasz go sobie na tegorocznej maturze pisemnej zamiast wiersza Ernesta Brylla?

- Fajnie by było, gdyby na maturze pojawiał się jakiś świeży wiersz.

Twój na to zasługuje. Rozmarzyłem się, że młodzież czyta nie tylko kanon - wiersze młodopolskie, romantyczne, ale i aktualne, żywe, tak jak słuchamy nowości płytowych i to jest naturalne. Twój wiersz mnie zauroczył. Szczególnie puenta: „to jest mój wiersz umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie” - nobilituje poezję. Nie tylko w tym wierszu czuć twoją pasję, energię twórczą. Zdaje się, że masz już nowe plany wydawnicze?

- Projekt nowego tomiku rzeczywiście już mam - zakwalifikował się do tegorocznej „Pracowni po debiucie” Biura Literackiego. Książka jest gotowa, ale jeszcze musi zostać dopracowana. Czuję, że się rozwijam i czuję, że mam energię do pisania. Przy czym mogę nie pisać nic - powiedzmy - przez trzy miesiące, a potem piszę cały czas. Czyli zbieram siły, tematy, a potem to się ulewa.

Świadomość bycia poetką towarzyszy ci 24 godziny na dobę?

- Chyba tak. Obserwuję świat i szukam czegoś, co przyda się do wiersza. Zawsze mimochodem się zastanawiam, czy to, czemu akurat poświęcam uwagę, da się jakoś wykorzystać w tekście. To jakby nieustanne czuwanie.

Umiałabyś szybko podać nazwiska dwóch twórców, którzy w pewnym momencie dużo dla ciebie znaczyli?

- To może być przywołana wcześniej Poświatowska - była dla mnie ważna, choć dziś to nie jest już taki sam zachwyt. I tak samo Stachura - chociaż być może tego nie widać w mojej poezji. W każdym razie to była dla mnie ważna poetyka.

Mam nadzieję, że „Same głosy” zostaną dobrze odebrane. Jest tu sporo fajnych pomysłów. Te z zamykaniem kreatora albo „Simon bierze Opokan” brzmią jakby wyszły spod pióra świetnego satyryka. Życzę ci samych celnych fraz i donośnego głosu!

Anna Mochalska, rocznik 1992, bydgoszczanka. Poetka, autorka arkusza poetyckiego *Okno na świat* (Zielona Góra 2012, Grand Prix ogólnopolskiego konkursu) i tomu *syndrom obcej ręki* (Warszawa 2014). Wiersze i/lub teksty krytycznoliterackie publikowała m.in. w: „2Miesięczniku”, „Wakacie”, „Arteriach”, „Inter”-, „Twórczości”, „Salonie Literackim”. Finalistka projektu Biura Literackiego „Pracownia po debiucie”, nominowana do nagrody w konkursie im. Klemensa Janickiego.

Krzysztof Kleszcz, poeta, autor m.in. tomu *Pański płaszcz*, mieszka pod Tomaszowem Mazowieckim.